EWA WALECKA-KOZŁOWSKA

ur. 1922; Ręczno

Miejsce i czas wydarzeń	Szwecja, okres powojenny
Słowa kluczowe	Niemcy, Szwecja, II wojna światowa, okres powojenny, obóz koncentracyjny w Ravensbrück, Szwedzki Czerwony Krzyż, wyjazd do Szwecji

Wyjazd z Czerwonym Krzyżem do Szwecji

Pani Wanda już jakimś cudem w naszym baraku była, nasze okna wychodziły na rewir obozowy, czyli szpital. O świcie pani Wanda mnie woła do okna, mówi: „Zobacz, Ewuniu, przyjeżdżają z Czerwonego Krzyża ciężarówki, zabierają chore do Szwecji na leczenie". A ja mówię: „Pani Wando, na pewno nie do Szwecji. Tu mówią wszyscy, że zatopią w jeziorach pobliskich". „Nie. Ja czytałam gazety". Jakieś strzępy gazet znajdowała, a znała świetnie niemiecki, i przeczytała, że książę Bernadotte, Szwed, zawarł układ z Himmlerem, że za 10 tysięcy ciężarówek, które Szwecja da Niemcom, 10 tysięcy Polaków i Polek na leczenie do Szwecji wyjedzie. I na pewno to do Szwecji. Wywiezione zostały wszystkie więźniarki chore. I nagle rozchodzi się wieść po obozie, że mogą inne, ale nie te, które są na funkcji, czyli nie te w kuchni, nie te w pralni. A pani Wanda mówi: „Ewuniu, stawaj razem z nami i jakoś może przejdziesz". A ja mówię: „Pani Wando, ja się boję, bo szef kuchni stoi i wyciąga te, które są z kuchni" – tak trzeba było gęsiego, po jednej przechodzić, zapisywano numery i na tę stronę do wyjazdu do Szwecji [kierowano]. I szefowie tych komand, SS-mani, wyciągali te funkcyjne. A ona mówi: „Zakryj mocno oczy chustką, na dół głowę. Ja pierwsza będę szła, za mną Niusia, ty w środku, a później Tusia Orzechowska. I może jakoś przejdziesz. Spróbuj". A ja w duchu się modląc, przechodzę z bijącym sercem. Ten patrzy. Nie wiem, czy udał, że nie widzi mnie, przeszłam szczęśliwie na stronę na wyjazd. Dostałam paczkę taką z UNRRA pięciokilogramową, to już wiedziałam, że nie na śmierć, bo w tych paczkach były puszeczki z wędliną, serki, sucharki, herbata, nawet papierosy. Już poza obozem zrobiłyśmy sobie ognisko, zagotowałyśmy wodę w czymś. To panie starsze już się tym zajęły, zrobiłyśmy sobie herbatkę. Boże! Piłyśmy herbatę prawdziwą! No i częstują mnie papierosami, a ja mówię: „Ja nie palę". „Ależ Ewuniu! Papierosa wolnościowego nie zapalisz? Zapal!", więc wzięłam, ale tak się zakrztusiłam, że do dzisiaj nie palę papierosów.
No i teraz jedziemy do Kopenhagi w wagonach sypialnych! Noszą nam na tacach

takie delikatne jedzenie, żebyśmy nie zachorowały. Z nami się obchodzą delikatnie. W Kopenhadze ludzie wylegli, witają nas na dworcu, rzucają nam czekoladę, ciastka. Jeden młody człowiek mi podał lusterko z duńską flagą, piękną chusteczkę wyszywaną – miałam bardzo długo, ktoś mi zabrał to. I przechodzimy na statek, płyniemy do Szwecji. W Malmö czekają na nas autokary, piękne, czyste, kolorowe autokary. Wchodzimy w tych pasiakach jeszcze do autokaru. Wiozą nas do łaźni. Boże! Biało, pięknie, czysto i zapach różany mydła. Po obozie to było coś, czego nie da się opisać! I tu delikatnie z nami się obchodzą. Każą nam zdjąć to wszystko, lekarz podszedł do mnie, mówi: „Pani sobie na pamiątkę ten pasiak schowa". Kąpią nas, dają nam mydełko pachnące. Później [wyposażają nas] od bielizny czystej z magazynu z metką Sztokholm do berecika na głowie, do pięknych pantofelków nowych. Dostałam takie korki, wtedy były modne takie wysokie korki. Pamiętam granatowe korki, piękny berecik, płaszczyk moherowy, taki beżowy, śliczny. A ja miałam włosy! Ja przechowałam włosy przez całe obozy. Tylko dlatego, że byłam krótko w więzieniu, nie zdążyłam nabyć wesz. A te panie, co były długo, miały wszy i miały ogolone włosy. I później ciągle iskałyśmy się nawzajem. Do domu napisałam, żeby mi w paczce gdzieś pod papierami przysłano gęsty grzebień – ciągle wyczesywałam i miałam czyste. I ponieważ byłam więźniarką polityczną, to tym, które miały czyste włosy, nie obcinano. Miałam włosy i te wszystkie ciuchy ładne, koleżanki mówiły: „Ewuniu, jak ty pięknie wyglądasz w tych wolnościowych rzeczach!". Przeobraziłyśmy się od razu w damy. Szwedzi za nami szaleli, chodzili za nami, zapraszali nas na kawki, na herbatki. Witał nas książę Bernadotte, girlandy kwiatów, powiewały dwie flagi: polska i szwedzka. Hymn polski, hymn szwedzki „Du gamla, du fria, du glädjerika sköna!". Coś pięknego! No i teraz nas partiami po kilkanaście wiozą do różnych miejscowości. Niestety, oddzielono nas niechcący od pani Wandzi, ona gdzie indziej się dostała. Jedne do Jönköping, inne zostały w Malmö. Ja do pięknej letniskowej miejscowości otoczonej zielenią, lasami, jeziorami, gdzie napawałam się zielenią. W obozie nie było ani źdźbła trawy. Teraz obóz wygląda jak oaza, a kiedy ja byłam w obozie – spękana ziemia w lecie, jesienią błoto, nasze drewniaki zostawały w tej glinie, w zimie w śniegu brnęłyśmy. A tutaj przepięknie! Dostałam rower. Na rowerze ścieżkami, dróżkami przez las jeździłam tą zielenią. To wszystko pachniało, była wiosna. Coś niesamowitego. Ale tęsknota za rodzicami, za rodzeństwem, nostalgia za krajem była wielka. Mimo że było mi tam dobrze, mogłam wyjść za mąż świetnie, bo zakochał się bardzo Szwed we mnie, ci rodzice mnie hołubili, ale ja chciałam za Polaka wyjść. Koleżanki napisały z Jönköping do mnie: „Ewuniu, czy ty wracasz do kraju? My się zastanawiamy, bo w Polsce jest okupacja radziecka. Nie wiemy, co robić". A ja mimo wszystko po siedmiu miesiącach, mimo że miałam bilety do Sztokholmu na zwiedzanie, poprosiłam o bilety do kraju.

Data i miejsce nagrania	2006-02-15, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"